Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190.

Nr. 518 | Kraków, sobota 9 listopada 1907 r. | Rok XV.

Nareszcie się przyznali.

Niejednokrotnie już wykazywaliśmy, że owa rzekoma „rewolucja" w Królestwie Polskiem przerodziła się w pospolity bandytyzm, że tak zwana „frakcja rewolucyjna" P. P. S., z szaleńczym uporem propagująca „zbrojną walkę z caratem" stała się tylko płaszczykiem, pod którym dokonywano najzwyklejszych rozbojów i morderstw, deprawujących i hańbiących lud robotniczy, a na ten sąd zgodziły się nie tylko wszystkie najbardziej radykalne sfery polskiego społeczeństwa, ale i poważny odłam socjalistów z pod zaboru rosyjskiego, którzy mieli odwagę choć zbyt późno, pyznać się do popełnionych błędów i do nieszczęść, jakie na kraj i na robotników sprowadzili. Tylko wyraz opinji tutejszej międzynarodówki, krakowski „Naprzód" wciąż sławi „bohaterów socjalistyczno-rewolucyjnych"! Rzekomi „bojownicy wolności" mordowali w bestjalski sposób kobiety i dzieci, zabijali podstępnie swych braci robotników, stanęli wreszczie w szeregach pospolitych zbirów-bandytów, o krakowski organ socjalistyczny wciąż unosił się nad „rewolucją" jej bohaterami"!

A gdy przed miesiącem podaliśmy zaczerpniętą z autentycznego źródła wiadomość, że i obłąkani przywódcy t. zw. „frakcji rewolucyjnej" pojęli swe zbrodnicze zaślepienie i postanowili rozwiązać „bojówki", które stały się szajkami morderców i bandytów, „Naprzód" z całą bezczelnością zaprzeczył temu faktowi. Ale fałszem i cynizmem nie można długo wojować. I oto tenże „Naprzód" we wczorajszym numerze był zmuszony zadać kłam swemu tak niedawnemu „zaprzeczeniu", zamieszczając na swych szpaltach odezwę frakcji rewolucyjnej P. P. S. Znajduje się tam taki ustęp, który nie potrzebuje chyba komentarzy:

„Na tle tych ogólnych warunków życia i rozwoju łódzkiego robotnika poziom jego, ideowość, moralność zaufanie do organizacyi ogromnie upadły. Sądziliśmy, że przy zmniejszeniu organizacji uda nam się część ocalić i dlatego w ostatnich czasach zmniejszyliśmy organizację z 12 do 5 tysięcy zorganizowanych towarzyszy. Ale i to zawiodło... Zatrważające objawy zdeprawowania ruchu przybierały coraz straszniejsze formy. Popełniano nadużycia moralne i pieniężne dochodzące do tysięcy rubli. Połowa pieniędzy, zbieranych na cele partyjne ginęła. **Nadużywano broni do celów osobistych.** Uprawiano w formach jawnych i ukrytych terror ekonomiczny. Doszło do tego, że **organizacja łódzka utrzymywała stosunek z bandytami i wprost moralnie popierała ich... wielu wybitnych były towarzyszy przeszło do organizacji bandyckich.** Nastąpiło takie straszne obniżenie moralne całej organizacji łódzkiej, że odróżnić w organizacji bandytę od niebandyty nie było sposobu. Wreszcie doszło do tego, że kilkunastu wybitnych byłych towarzyszów, członków okręgowego i dzielnicowych komitetów, korzystając z podstępem zdobytej broni partyjnej i mieszkania partyjnego, urządziło przed dwoma tygodniami bandycki napad na kasjera kolejowego i zrabowało 22 tysiące rubli. Wobec tego, że organizacja łódzka, mimo 5000 członków i 1500 rubli miesięcznego dochodu nie odpowiadała najprostszym wymaganiom moralnym, hołdowała lub tolerowała poglądy lub czyny jaknajbardziej nam wrogie a często niskie, **postanawiamy całą łódzką organizację z dniem dzisiejszym rozwiązać.** Wszystkie nasze komitety: okręgowy dzielnicowe, podmiejskie i fabryczne, wszystkie koła organizacyjne i całą milicję z dniem dzisiejszym rozwiązujemy".

Tak brzmią słowa socjalistycznej odezwy, wydrukowane na szpaltach „Naprzodu". Obłąkańcy z frakcji rewolucyjnej przyznali się wreszcie do tego, co już dawno wiedział cały uczciwy ogół. Przyznali się, że ich działalność nie była „rewolucją", lecz potworną orgją zbrodni i bantyzmu, że „bojownicy wolności" z pod ich sztandaru zeszli na poziom pospolitych rabusiów i morderców. Przyznali się nareszcie.

Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy krakowski organ socjalistyczny pójdzie za ich przykładem, czy przyzna, że owa „rewolucja" w Królestwie Polskiem, którą do ostatniej chwili apoteozował, to ruch którego zdeprawowanie przybierało coraz straszniejsze formy, że owi bojownicy wolności",których do ostatniej chwili wynosił na piedestał bohaterstwa, to bandyci i mordercy, „nadużywający broni dla celów osobistych".

„Naprzód" tego nie uczyni. Gdy w Pol. P. Soc. nastąpił przed rokiem rozłam stanął on po stronie t. zw. frakcji rewolucyjnej, po stronie garstki zbrodniczych obłąkańców i zwyrodniałych szeregów rycerzy browninga. Dziś, gdy komitet centralny frakcji rewolucyjnej uchwalił wreszcie rozwiązanie organizacji łódzkiej i gdy ta, złożona z morderców i bandytów, nie usłucha z pewnością tego wezwania i będzie nadal prowadzić swą rozbójniczą akcję, „Naprzód" stanie niewątpliwie po stronie tej „bohaterskiej" organizacji, która nie zechce złożyć broni i będzie dalej mordować i grabić... Pozostanie on nadal heroldem „bochaterstwa" .... pospolitych morderców i zbirów bandyckich.

Nowa większość i nowy rząd.

Wiedeń, 8 listopada

Za dni kilka stanie przed Izbą posłów nowy a raczej odnowiony gabinet bar. Becka. Odnowiony przez powołanie do niego prawdziwych przedstawicieli ludu, którzy wyrośli na mężów stanu nie przy biurkach i katedrach, ale we wrzawie zgromadzeń ludowych, a zasłużyli się pełną trudu i poświęcenia działalnością. Będą to przy biurokratycznej machinie państwowej Austrji nowi i obcy pracownicy, nie utytułowani, nawet niektórzy bez stopnia akademickiego, nie wżyci w rutynę, nie wsłuchani w turkot tego warsztatu, który w Austrji od szeregu lat wypracowuje regulatywy życia państwowego, zawsze w tymsamym tempie i... z tymsamym skutkiem.

Nowy gabinet składać się będzie z przedstawicieli najsilniejszego w Austrji stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, następnie z agrarjuszów czeskich i niemieckich z dotychczasowych ministrów pozostaną na swych stanowiskach oprócz prezydenta gabinetu bar. Bienerth, dr. Klein, dr. Korytowski, dr. Derschatta i hr. Dzieduszycki. Inne portfele przypadną nowym osobistościom, a nie będzie to tylko „wymiana mózgów". Będzie to raczej wymiana programów i zasad kierowniczych, tych, które przeżyte pójdą na śmietnik (o ile nie znajdą siły i zdolności do przystosowania się) z temi, które potężna wola powszechnego głosowania wprowadziła w tryumfie w bramy pałacu na Franzensringu. Atene, bogini rozumu przyglądająca się z terasy parlamentarnej już od 30 lat działalności nowoczesnego Areopagu państwowego rozpoznamoże w większości parlamentu pewne podobieństwo do tych, którzy ongiś radzili nad dobrem i całością „demokracji" w jej ojczyźnie. Nie ulega bowiem kwestji, że nowy rząd czy on się utworzy za dni kilka, czy za kilka tygodni lub nawet miesięcy, musi być wyrazem i to bardzo dobitnym nowych pojęć i myśli, które stronnictwa katolickie wszystkich narodowości wniosły do parlamentu. Dawny duch dawny „oświecony" antykatolicki liberalizm zniknąć musza. Zgon ten zapowiada już sama prasa żydowsko-wolnomyślna, starając się upiększyć go i uświetnić; zginąć ale w pozie męczenników za kulturę i światło.

Ten nadzwyczaj doniosły zwrot w polityce parlamentarnej Austrji przyszedł dość nagle. Uprzedziły go pewne metamorfozy niedawnych jeszcze panów w parlamencie — liberałów. Niemieckie partje wolnomyślne wyrzekły się uroczyście żydów i ich sprzymierzeńców, uznały niemieckość chrześcijańsko-społecznych weszły z nimi we współdziałanie. W swych ustępstwach poszły tak daleko, że ściągnęły na siebie groźne „anatema", prawdziwych liberałów" z „N. Fr. Presse".

Klątwa ta złączyła ostatecznie obie wielkie grupy poselskie niemieckie, które utworzyły wspólny komitet 12-tu dla wspólnego postępowania, tymczasem tylko w sprawie ugody i rekonstrukcji gabinetu. Chrześć-społeczni zdecydowali się za interwencją bar. Becka na przystąpienie do rekonstrukcji gabinetu. Rozporządzają przeszło 170 głosami, wsparci przez katolickie partje słoweńską i włoską wystąpili odrazu w parlamencie jako czynnik jednoczący, twórczy, czujący siły do rozwiązania zawikłanych zagadnień austrjackiej polityki wewnętrznej. Za takich uznała ich większość Izby, już wpływ ich odbił się na sytuacji politycznej. Znalazło się zaraz wyjście z zamętu wywołanego przesileniem czeskiem. Majaczeje w przyszłości potężna większość, złożona z trzech piątych Izby posłów, większośc z realnym programem, mająca na celu obok popierania gospodarczych sił państwa rozwiązanie najbardziej piekących problemów polityki społecznej i narodowościowej.

Ostatnie dni, które doprowadziły do zakończenia przesilenia zaznaczyły się długotrwałemi konferencjami i naradami wszystkich klubów. Przyczyniły się one do wyjaśnienia sytuacji. Dziś wreszcie po poł. zbiera się komitet wszystkich niemieckich stronnictw, by zastanowić się nad propozycją bar. Becka, zawierającą rekonstrukcję gabinetu. Rezultat koferencji będzie rozstrzygający, atoli tylko na najblisze tygodnie. Jeżeli nie teraz to po załatwieniu ugody, rekonstrukcja nastąpić musi i to w duchu projektu

bar. Becka. Innego rządu i innej większości nie można w obecnej Izbie stworzyć. Wszystkie kluby prócz Rusinów; socjalistów i radykałów czeskich chcą pracować i posiadają zrozumienie dla warunków tej pracy, zasadzającej się na zmniejszaniu powierzchni tarcia przez kompro misy. Za tem iść musi parlamentaryzacja rządu i wyposażenie w rząd parlamentu; t. j. prawdziwy parlamentaryzm.

Wszystko jednak zapowiada, że powiedzie się już teraz gabinet sparlamentaryzować. Jako przyszłych „nowych“ ministrów proponuje bar. Beck: członka Izby panów Młodoczecha Wohankę do portfelu handlu, p. Praszka do czeskiego ministerstwa bez teki, p. Peschkę jako ministra-Niemca bez teki, wreszcie dwóch chrześć-społecznych przywódców: dra Gessmana do mającego się utworzyć portfelu pracy i dra Ebenhocha do teki rolnictwa. Trudność napotyka ta propozycja tylko ze strony p. Praszka, który życzy sobie stanowczo mini sterstwa rolnictwa. Atoli Młodoczesi niechcą za żadną cenę zrzec się teki handlu , poświęca raczej Pacaka niż wpływowe i nawpół szczechizowane ministerstwo. Nadto agrarjusze niemieccy grożą burzą na wypadek objęcia teki rolnictwa przez Czecha.

Lista ministrów nie dozna w każdym razie znacznej zmiany przy rokowaniach. Wejdą ostatecznie do gabinetu ci sami ludzie, tylko co najwyżej z innymi resortami. A ludzie ci starczą za programy. Dr. Gessman znanym jest jako Torquemada na liberałów, jeden z najostrzejszych reprezentantów chrześcijańsko-społecznego ruchu, bezwzględny i nieugięty w walce z socjalizmem i żydowskim liberalizmem. Jego ewentualna kandydatura wywołała burzę wśród liberałów. Zauważyć przytem należy, że objąłby on resort, który stałby się kuźnią ustawodawstwa robotniczego i socjalnego w Austrji, który regulowałby najżywotniejsze interesy mas pracujących. Demokratyczna i społeczna idea chrześcijaństwa znalazła by tu znakomite pole do zrealizowania się.

Chrześcijańsko-społeczny program uwzględnia wybitnie potrzeby rękodzielnicze, mianowanie d-ra Ebenhocha wywoła więc sympatyczny oddźwięk wśród szerokich mas drobnych przemysłowców. Nadto wstąpienie do gabinetu dwóch agrarzystów będzie gwarancją dla rolnictwa austryjackiego, że jego interesy zastępywać będą nie biurokraci, nie umiejący odróżnić żyta od pszenicy, ale fachowi znawcy spraw rolniczych i jego gorący obrońcy.

Agrarjusze i ludowcy.

Podaliśmy charakterystykę i program czeskich agrarjuszów, którzy w ciągu ostatnich lat 6 urośli we wpływowe i doskonale zorganizowane stronnictwo. Agrarjusze są formacją polityczną, odpowiadającą mniej więcej naszym ludowcom, tylko pomiędzy obu stronnictwami leży cała przepaść kultury, dojrzałości politycznej i patrjotyzmu.

Tylko agrarjusze walczą na całej linji z socjalistami i żaden z ich przywódców nie odważyłby się w jakikolwiek sposób ubiegać się o poparcie międzynarodówki, tylko agrarjusze przeprowadzili wyłącznie inteligentnych posłów i nigdy nie podnosili idjotycznego hasła: „chłopi wybierajcie chłopa.“ Wśród agrarjuszów czeskich nie tolerowanoby nigdy takich katylinarnych jednostek, jak Olszewski, a parcelantów spekulacyjnych, wyrzuciliby oni precz ze swego stronnictwa, jako nieuczciwych szkodników.

Polecamy naszym ludowcom bliższą znajomość z czeskimi agrarjuszami. Wielebyśmy się od nich mogli nauczyć i tam dopiero by zobaczyli, że włościanin rozumny i oświecony, może śmiało ubiegać się nawet o tekę ministerjalną, ale ciemny analfabeta nie śmie ubiegać się ani o mandat poselski.

Gdyby nasi ludowcy mieli więcej poczucia obowiązku i nie byli tak przytępieni umysłowo przez przewodnictwo Stapińskich, Olszewskich i innych podobnych polityków, nauczyliby się od agrarjuszy czeskich, jak postępuje uczciwy i patrjotyczny włościanin w walkach partyjnych i w parlamencie.

Ale do takiej nauki nie dopuszczą „swoich“ chłopów ich prowodyrzy z pod znaku „Przyjaciela ludu.“

Zatarg na uniwersytecie sofijskim i polscy uczeni.

Jak wiadomo rząd bułgarski za pośrednictwem swego przedstawiciela, dra Bachmetjewa, który bawił niedawno w Galicji, zwrócił się do kilku uczonych polskich z propozycją objęcia katedr na uniwersytecie sofijskim. Propozycję tę przyjęli pierwotnie, trzej docenci uniwersytetu lwowskiego pp. Szeiągowski, Leciejewski i Pajgert, lecz niebawem decyzję swą cofnęli i do Bułgaryi dla objęcia katedry wyjechał z Galicji tylko Rusin Skorski. Uczeni polscy odrzucili propozycję rządu bułgarskiego, dowiedziawszy się o istotnej przyczynie dla której powołano ich na uniwersytet sofijski. Mieli oni stać się narzędziem w rękach rządu bułgarskiego, który zamknął uniwersytet, skasował jego autonomję i chwycił się ostrych, iście rosyjskich represyj wobec ciała profesorskiego i studentów. Ten zatarg pomiędzy rządem bułgarskim a uniwersytetem datuje się od dnia 3 stycznia r. b. kiedy to młodzież uniwersytecka urządziła kocią muzykę ks. Ferdynandowi podczas uroczystości otwarcia nowego teatru. Powodem tej demonstracji był fakt, że na powyższą uroczystość nie zaproszono przedstawicieli ludu, w czem młodzież dopatrzyła się pogwałcenia zasad demokratyzmu. Niewinny w gruncie rzeczy wybryk młodzieży dał rządowi bułgarskiemu pretekst do surowych represji.

Ministerstwo za inicjatywą zabitego wkrótce premiera Petkowa, wyjednało ukaz książęcy, zamykający uniwersytet. Jednych z młodzieży akademickiej aresztowano, innych wysłano do miejsc ich pochodzenia na prowincję, a jeszcze innych oddano do wojska, t. j. kazano teraz odbyć służbę wojskową, którą mieli odroczoną na czas studjów uniwersyteckich. Wszystkim profesorom bez wyjątku dano dymisję. Powolna rządowi większość sejmu zatwierdziła to jego rozporządzenie a jednocześnie naznaczając termin otwarcia wszechnicy w ciągu sześciu miesięcy, uchwaliła projekt ministeryalny, pozbawiający tę wszechnicę wszelkiej na przyszłość autonomii. Odtąd tylko ministerstwo oświaty może i usuwać i mianować profesorów, bez przedstawień senatu akademickiego.

Rozpoczęły się wreszcie i protesty w kraju, objawiane w prasie, na mitingach i wiecach, oraz w petycjach wysyłanych do księcia przez stowarzyszenia literackie, naukowe i polityczne przeciw tej akcji, żądając wznowienia wszechnicy na dawniejszych zasadach i przywołania napowrót usuniętego personalu profesorskiego.

Rząd bułgarski chwyciwszy się tak gwałtownych represyj, zdawał sobie sprawę, że nie miał dostatecznych powodów do tak bezwzględnego postępienia z całym personalem profesorskim i usiłował zawiązać rokowania z reprezentacją profesorów, ci jednak zażądali stanowczo odwołania ustaw nowych i przywrócenia autonomii uniwersyteckiej. Rząd bułgarski postawiwszy raz krok tak niefortunny, niechciał kapitulować i rządania te odrzucił. Nowy minister oświaty (poprzednik jego, nie godząc się na zamknięcie uniwersytetu, ustąpił z tego stanowis-

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

Opowiadanie to rzucało zapełnie nowe świa tło, na charakter Dymitra. Człowiek który z tak szlachetną bezinteresownością, oddawał ostatni grosz dla uratowania bliźniego, nie był by w stanie popełnić ojcobójstwa dla marnej grabieży.

W ciągu opowiadania Katarzyny, Mitia skoczył parę razy z miejsca, jakby chciał coś powiedzieć, ostatecznie jednak opadł na ławkę i siedział bez słowa, ukrywszy twarz w dłoniach. Gdy wreszcie skończyła, zawołał do niej głosem w którym drżało łkanie.

— Katia! I za coś mnie zgubiła?

Rzekłszy to zapłakał głośno, a właściwie załkał przez chwilę, poczem opanował się znów i dodał tylko.

— Teraz jestem skazany.

Od tej chwili jakby skostniał na miejscu, siedział nieruchomy, z rękami złożonymi na piersiach. Katarzyna usiadła na wskazanem sobie krześle, bardzo blada i jakby osłupiała; ci, którzy siedzieli obok niej, opowiadali później, że przez jakiś czas drżała, jak w febrze.

Teraz przyszła kolej na Gruszę.

Weszła ubrana również czarno, w pluszowym szalu zarzuconym na ramiona. Postępowała swoim cichym, płynnym krokiem, patrząc prosto przed siebie i nie spuszczając wzroku z przewodniczącego. Wyglądała także bardzo pięknie i wcale nie była bladą. Niektórzy utrzymywali, że twarz jej ma wyraz gniewny i zły, w istocie ciężyły jej zwrócone na nią wejrzenia, na wpół ciekawe, na wpół pogardliwe i drażniło ją specjalne zainteresowanie jakie budził jej widok, w tej żądnej skandalu publiczności. Dumna jej natura nie znosiła pogardy i na samą myśl o tem, budziła się w niej gniewna i przekorna chęć odwetu. Mimo to czuła się jednak onieśmielona, a jednocześnie wstydziła się tego braku odwagi, co wszystko razem wzięte sprawiło, że odpowiedzi jej były nerwowe, a zachowanie się nierówne.

Chwilami unosiła się gniewem, lub siliła się na rozmyślną trywialność, to znów w głosie jej dźwięczała rzewna nuta, jakby żalu i skruchy.

Na zapytanie o stosunek jej do Fedora Pawłowicza, odpowiedziała niecierpliwie.

— Głupstwo to wszystko, czy to moja wina że się we mnie zakochał? po chwili jednak dodała.

— Tak to moja wina, ciągnęłam ich obu do siebie, ot tak, dla śmiechu, i przezemnie to wszystko się stało. Gdy zaczęto ją badać o Samsonowa, rzuciła się wyzywająco.

— Co komu do tego? jak z nim żyłam. To był mój dobroczyńca, wziął mnie bosą, biedną, wtedy gdy mnie własna rodzina na bruk wyrzuciła.

Przewodniczący zwrócił jej uwagę że należy odpowiadać na pytania, poczerwieniała wówczas, a oczy jej błysnęły gniewem.

— Pakietu z trzema tysiącami nie widziałam, mówiła dalej, chociaż ten zbrodniarz opowiadał mi że Fedor Pawłowicz przygotował dla mnie ten podarek—ale to głupstwo, nie byłabym nigdy do niego poszła.

— Kogo pani nazywa zbrodniarzem? pytał prokurator.

— A wiadomo, że służącego Smerdiakowa, tego, który zabił swego pana, a wczoraj się powiesił.

Oczywiście zażądano od niej dowodów, na których opierała to oskarżenie, okazało się jednak, że dowodów nie miała żadnych.

— Dymitr Fiedorowicz mówił mi to, i może mu wierzyć. Ale to ta obłudnica zgubiła go, ona jest przyczyną wszystkiego, ot co! Mówiąc to drżała od nienawiści i gniewu.

Zapytano ją, o kim mówi.

— A, o niej, o tej jaśnie pannie Katarzynie Iwanównie. Ona wszystkiego narobiła, zaprosiła mnie do siebie, poiła czekoladą, myślała że mnie oczaruje. Wstydu ona niema, ot co.

Próżno przewodniczący usiłował ją pomiarkować, serce zazdrosnej kobiety rozgorzało już gniewem i nikt by go nie powstrzymał.

— A przecież w chwili aresztowania oskarżonego wypadła pani z drugiej izby i wszyscy słyszeli jak wołałaś pani żeś sama wszystkiemu winna, przypomniał jej prokurator. Musiała więc pani mieć wtedy przeświadczenie' o winie oskarżonego.

— Nie pamiętam owczesnych moich uczuć, odparła Grusza. Wszyscy wtedy zakrzyczeli, że on zabił ojca, więc i ja poszłam za innymi i uczułam się winną, ale gdy on sam powiedział mi że nie winien, to mu odrazu uwierzyłam i do śmierci wierzyć będę, bo to nie taki człowiek, żeby okłamał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ka), gdy czas wyznaczony przez Sejm do otwarcia wszechnicy się zbliżał, bez żednej ceremonji wezwał nauczycieli gimnazlalnych i stante pede kazał im być profesorami uniwersytetu. grożąc opornym utratą posad nauczycielskich w gimnazjach. Po wielu jednak zabiegach udało się w ten sposób zgromadzić zaledwie dwudziestu nowoobranych. To nie wystarczało na trzy fakultety. I wtedy to powzięto myśl dokompletowania werbunkiem za granicą, powierzając mi syę werbowania dr. Bachmetiewowi.

Tak się przedstawia istotny stan rzeczy na uniwersytecie sofijskim. To też nasi uczeni dowiedziawszy się o okolicznościach, w jakich nastąpiła misja p. Bachmetjewa (który nawiasem mówiąc o tem wszystkiem zamilczał) propozycję rządu bulgarskiego odrzucili.

Włoch o niebezpieczeństwie niemieckiem.

Lucjan Magrini, wybitny dziennikarz wenecki, należący do redakcji „Gazzetta di Venezia“, ogłosił niedawno książkę pod tytułem „Niebezpieczeństwo niemieckie“, dla przestrogi swoim rodakom, którzy. niestety, zwykle mało co wiedzą o zagranicy. Włoch mało podróżuje, obcych języków zwykle nie zna. Wprawdzie w ostatnich czasach obudziła się w tym względzie pewna reakcja, ale głównie w sprawie znajomości rzeczy angielskich i francuskich. Niemieczczyzna, z wyjątkiem muzyki R. Wagnera, jest zawsze jeszcze terra inta z powodu trudności językowych. Dla tego niemcy są tutaj mało znani.

Książka p. Magriniego ma otworzyć oczy ziomkom publicysty włoskiego.

W istocie autor pojechał do Niemiec, objechał Istrję, Dalmację i Trydent, zagrożone przez zalew pangermański, i bez owijania w bawełnę pokazał włochom, co ich w przyszłości oczekuje.

Teraz dopiero dowiadują się włosi, że „świat zawdzięcza cywilizację jedynie niemcom“ (jak utrzymuje Wirth), że „niemiec jest stworzeniem wyższego rzędu“ (jak chce antropolog Woltmann), opinje, które, zdaniem Magriniego, nadają się do badań psychjatrycznych nad szowinizmem pangermańskim, rzucającym hasło rozpierania się „nach Süden i nach Osten“.

Według programu tegoż szowinizmu imperyalistycznego, niemcy mają w przyszłości, to jest już w roku 1950, panować nad 130 milionami ludności i zajść do Adryatyku po cieśle słoweńców, sięgnąć po Trjest, zabrać Istrję i prowincję Trydentu.

Ostatnie inkursje wszechniemieckie w r. b. w Trydencie wykazały, że w istocie, na szkodę włochów, knują się zamachy w Tyrolu.

Gdyby Niemcy mieli, jak przepowiadał ks. Bismark, dotrzeć do Trjestu, do Adrjatyku, Włochy byłyby ekonomicznie zrujnowane. To chyba we Włoszech zrozumieją. Adrjatyk stałby się morzem niemieckiem, a stanowisko Włoch zachwiałoby się do szczętu.

Wobec tego „niebezpieczeństwa niemieckiego“ nakazane jest dla Włoch ściślejsze zespolenie się z Francją i Hiszpanją, w imię jedności łacińskiej, a oprócz tego spólny interes wymaga, aby, wobec naporu niemieckiego, włosi i chorwaci zawarli sojusz i wyrównali spory. Jak dotychczas, przeciwnie się działo. Iredentyzm włoski jątrzył ciągle niezgodę między chorwatami a włochami, a prasa włoska, częstokroć wynajdowała najrozmaitsze, zupełnie fałszywe wiadomości o spólnych napaściach chorwatów i włochów w Istrji i Dalmacji. Co do słoweńców, niezbędne jest rozwinięcie z Lublany silniejszej dotychczas agitacji narodowej, w myśl praw historycznych.

W Rzymie, rzeczywiście, zawiązała się niedawno Liga włosko słowiańska, w celu doprowadzenia do zgody pomiędzy słowianami a włochami w Istrji. We Włoszech, koło Udine, jest nawet około 80,000 słowian.

Do książki p. Magriniego dołączony jest kwestjonarjusz w tej sprawie, wypełniony przez rozmaitych uczonych, przeważnie francuzów i anglików oraz włochów. Z polaków dają swoją opinję dr. S. Laskowski, profesor z Genewy, z czechów deputowany Kramarz i Hantich.

W istocie ostrzeżenie, rzucone przez p. Magriniego, trafiło we Włoszech na pole wdzięczne. Prasa zaczyna od pewnego czasu przypatrywać się pilniej północnemu mocarstwu hakaty i jego zaborczym planom na przyszłość.

Na etapie syberyjskim.

Petersburska „Ruś“ podaje następującą opowieść, zaczerpniętą ze źródła urzędowego.

W dniu 5 października partja aresztantów w liczbie 33 osób, z których cztery należały do przestępców politycznych, a reszta do przestępców kryminalnych, udawała się pod konwojem 18-tu szeregowców 9-go rezerwowego pułku tobolskiego z Tiumeni do Tobolska i zatrzymali się na etapie we wsi Kutarbitce. Wieś rzeczona znajduje się o 54 wiorsty od Tobolska i składa się z jednej ulicy, t.z. trakto, na końcu której znajduje się w odosobnieniu lokal etapowy. Budynek ten mający wzdłuż 20 arszynów, składa się z sieni, wązkiego kurytarza, bo bokach którego znajdują się po dwie obszerne izby z wejściem na tenże kurytarz i drugiego wyjścia w końcu kury tarza. Cały etap otoczony jest wysokim płotem z desek — z jedną furtką.

„Przez całą drogę aresztanci zachowywali się wzorowo, tak że wyłączona prawie była możliwość jakiego podejrzenia o złe z ich stro ny zamiary. Po przyjściu na etap umieścili się w dwóch tylnych izbach, a żołnierze w dwóch frontowych. Poniędzy drzwiami obydwóch izb aresztanckich znajdował się wartownik wewnętrzny, a drugi stał na zewnątrz przed furtką. Około godziny 10 ej wieczorem na etapie panowała zupełna cisza: jedni żołnierze pili herbatę, inni położyli się spać; aresztanci także ucichli i tylko z jednej izby wykrzykiwano czasem kilka wyrazów po żydowsku, których wartownik nie rozumiał. Nagle w jednej izbie rozlegla się komenda: „raz, dwa, trzy!“ i aresztanci rzucili się całem ciałem na drzwi: Momentalnie drzwi były wyłamane i aresztanci rzucili się na wartownika. Na kurytarz do broni pobiegli żołnierze, ale pobiegli do karabinów i aresztanci. Rozpoczęła się zapamiętała walka. „Bijcie starszego, reszta się podda!“ — brzmiała komenda z pośrod aresztantów. „Chłopcy, bić czem się da i nie poddawać się!“ — wołał starszy konwojowy, młodszy podoficer, Stefan Pokasanow. W walce zerwano z niego mundur, przestrzelono czapkę w dwóch miejscach, on zaś sam złamał kolbę swego ka rabinu o czyjąś głowę.

Rudyard Kipling.

Trzech muszkieterów.

(Dokończenie).

— Wtedy nadszedł akurat mały Buldoo, syn jednego z groomów od artylerji. Jakiby to był roznosiciel gazet w Londynie, ajaj! Taki sprytny i obrotny chłopak! Widział on był odjazd Beniry, i pyta: „A co to wy zrobiliście z Sahibem?“ A Searoyd chwyta go za ucho i mówi: „Ot, co, młodziku, ten pan chciał wszystkie armaty wyprowadzić w pole we czwartek; a wiesz ty, młodziku, co to znaczy? To znaczy podwójną robotę dla ciebie, młodziku. A wiesz, co ty masz teraz zrobić? Oto masz wziąć takt i lookri, i pędzić za nim do Padsahi Jhil. Jak ich dogonisz, to powiedz woźnicy w twoim własnym języku, żeś przyjechał, by go zastąpić. Sahib jest małego wzrostu, i nie rozumie twojej mowy. Wtedy usiądz na ekkę, i zawieź Sahiba w wodę. Tam go zostaw i wracaj do domu. A tu jest rupia dla ciebie.

Tu Mulvaney i Osteris opowiadać zaczęli kolejno:

„To był mądry chłopak ten Buldoo, a jakże, mruknął okiem i roześmiał się, i mówi, że tu można coś zarobić, a ja chciałem zobaczyć koniec tej kampanji, a on mówi, że trzeba nam także jechać do Padsahi Jhil iwyratować Sahiba od mordercy Buldoo, tak my pojechali, a tu przepędza nas trzech chłopaków na ponejach, z wielkim krzykiem, to Buldoo już ich zrekrutował, żeby napad stylowo wykonać. A my jedziemy pękając ze śmiechu, aż dojeżdżamy do Jhilu i słyszymy wołanie o pomoc, płynące melancholijnie na wieczornym wietrzyku (Osteris stawał się poetycznym pod wpływem piwa).

A tu słyszymy jak Buldoo krzyczy na woźnicę, a jeden z tych smarkaczów wali pałką po daszku ekki, a Bennira Tlig wyje we środku: gwałtu mordują!, a Buldoo chwyta za cugle i pędzi jak warjat do Jhilu, wyrzuciwszy woźnicę, a ten przybiega do nas i mówi: „Ten Sahib to zdechnie ze strachu. Co to za jakaś głupia robota?“ A ja mu na to: „Nic nie szkodzi, łap tego poneja i jedź z nami. Tego Sahiba porwali, a my go wyratujemy“. Jakto porwali, pyta woźnica, o toż to mały Buldoo, budmasch, jaki tam Buldoo, my mu na to niech djabli wezmą Buldoo. To nie Buldoo tylko przeklęte Pathany z gór; jest ich tam ośmiu oblegających Sahiba. Ty tylko pamiętaj o tem, że dostaniesz drugą rupię. Tu słyszymy wop-wop-wop, potem chlust w wodę, i głos Beniry, wołający do Boga o przebaczenie grzechów, a Buldoo i jego przyjaciół pluskających się w wodzie“.

Tu trzej muszkietorowie jednocześnie zanurzyli wąsy w piwie.

— No, i cóż dalej? spytałem.

— Cóż dalej? odparł Mulvaney, ocierając usta. Czyżby pan pozwolił takim trzem niepoświęconym uprowadzić i utopić ozdobę Izby lordów? Uformowaliśmy się w kolumnę i zaatakowaliśmy nieprzyjaciela. Przez dziesięć minut hałas był taki, że własnego głosu rozpoznać nie było można.

Tattoo wrzeszczał wraz z Benirąi z armią Buldoo, Orteris walił kułakami w daszek ekki, Learoyd hukał: „Uważajcie no noże“, ja rozpędzałem nieprzyjaciół w prawo lewo. Święta Matko mojżeszowa! Co to była za awantura! Po chwili Buldoo i jego towarzysze zabrali się do ucieczki. Czyś pan kiedy widział prawdziwego, żyjącego lorda, starającego się ukryć swe szlachectwo na dnie błotnistego moczaru? Nie mało czasu zeszło, zanim zdołaliśmy go przekonać, że jeszcze dusza z niego nie wyszła, a jeszcze więcej, nim wydobyliśmy ekkę z wody. Woźnica wrócił tedy, przysięgając, iż przyczynił się wielce do rozproszenia nieprzyjaciół. Benira chory był ze strachu. Odwieźliśmy go do pułku bardzo powoli, żeby miał czas zmarznąć w mokrem ubraniu. No i wsiąkło w niego. Chwała niech będzie patronowi naszego pułku. Wsiąkło mu aż do szpiku kości, temu wielmożnemu lordowi.

— I powiada on do nas, dodaje Orteris z ogromną dumą, wyście moi wybawcy, przynosicie zaszczyt brytyjskiej armii, powiada. I opisuje straszną bandę Pathanów, co na niego napadli. Było ich najmniej czterdziestu. Podwoiło mu się w oczach ze strachu, ale nie stracił przytomności ani na chwilę, powiada. Gdzieżby zaś. A woźnicy to dał pięć rupii za szlachetną pomoc a o nas obiecał pomówić z pułkownikiem, jako że jesteśmy taką ozdobą i honorem pułku.

— No, i zostawiliśmy go w domu pułkownika, bardzo chorego, o sami wróciliśmy do koszar i rozpowiedzieliśmy naszej kompanji, jak to ocaliliśmy Benira od niechybnej śmierci j jak

„Od wystrzałów zgasły lampy, a na dworze panowała ciemna noc. Od czasu do czasu zapalał się płomień przy wystrzale i oświetlał na jedno mgnienie kurytarz. Siły przeciwników były nierówne: aresztantów było dwa razy więcej, a nadto zawładnęli oni 9-ciu karabinami, jak się to okazało potem po oblicze niu. Ale żołnierze nie tracili ducha, głos podoficera Pokasanowa, rozlegał się nieustannie w ciemnościach, podnosząc ich odwagę.

„Aresztanci rzucili się do drzwi kurytarza na podwórze, a niektórzy do furtki. Wartownik zewnętrzny zabił trzech, ale niektórzy zdążyli się przemknąć w ciemności i zaczęli wdzierać się na ogrodzenie. Szeregowiec Kotuchow, któremu wyrwano broń, wybiegł na dwór; tutaj, zobaczywszy wspinającego się na płot aresztanta, któremu przeszkadzał karabin, zawołał: „Towarzyszu daj mi broń, pomogę ci“. Aresztant, nie poznawszy w ciemności mó wiącego, oddał broń i lazł dalej, lecz był zdjęty bagnetem i ułożony na miejscu. Inny żołnierz, również bez broni, porwał kawał żelaza i bronił się nim zawzięcie. Atakujący go a resztant poległ na miejscu: ręka jego pozosta w pozycji podniesionej, a nieco wyżej łokcia wy suwa się zdruzgotana kość. O kilka kroków le ży odcięta dłoń z rozwartemi palcami.

„Po niezwykle ciężkiej dwugodzinnej walce żołnierze wzięli górę, zabiwszy 22-ch aresztantów, gdy sami otrzymali tylko kilka ran bagnetem: pięciu żołnierzy lekkie, a szeregowiec Uljan Tarasienko ranę w brzuch, od której umarł w dniu 7-ym października.

„Wybiegłszy na ulicę, aresztanci rozpoczęli bezładne strzelanie, które tak zaniepokoiło ludność, że dopiero rano niektórzy włościanie odważyli się wyjść z domu, aby się dowiedzieć, co się stało. Aresztantów zbiegło 11, zabierając z sobą 9 karabinów 60 patronów, szynel, mundur i kilka czapek. Po upływie jednego dnia ujęto trzech aresztantów i odebrano 5 karabinów.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 9 listopada.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Teodora żołnierza i Ursyna wyznawcy; jutro 25 niedziela po Świątkach. Opieki Najświętszej Marji panny, Andrzeja z Awelinu i Teoktysty panny; w poniedziałek Marcina biskupa wyznawcy i Felicjana męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 44, zachód przypada o godzinie 4 minut 4, długość dnia godzin 9 minut 20.

— **No ofiary rzezi w Czernowie** złożono w administracji naszego pisma pewną kwotę. Ta ofiara ma przedewszystkiem wartość protestu przeciwko uciskowi narodowemu na Węgrzech. Położenie Słowaków przypomina pod niejednym względem nasze smutne stosunki pod zaborem pruskim i rosyjskim. To też wyrażanie sympatji biednym pobratymcom uciemiężonym za przywiązanie do swej narodowości, jest objawem zupełnie zrozumiałym i godnym uznania.

— **Odczyt w Ethosie.** Uniwersytet, Sala 39. W niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się odczyt p. **Jana Szymańskiego** p. t. „O Lidze Obyczajności społecznej i o działalności naszych towarzystw etycznych“.

Wstęp wolny dla wszystkich.

— **Wielka zabawa dla dzieci i młodzieży.** Z końcem bieżącego miesiąca urządza Tow. im. Kraszewskiego zabawę dla dzieci i młodzieży, która niewątpliwie zainteresuje szerokie koła publiczności naszego miasta. Mając wzgląd na to, iż tak mało robi się u nas dla dostarczenia rozrywek najmłodszemu pokoleniu, przeciążonemu nauką, zajęło się Tow. im. Kraszewskiego zeszłej zimy urządzeniem wieczoru dla młodzieży, która to próba przyjęta została nadzwyczaj życzliwie tak przez rodziców, jak dzieci Krakowa. Wyrazem tego były tłumy młodzieży i dzieci, jakie zapełniły po brzegi salę Resursy urzędniczej. Zachęcone tem powodzeniem podjęło Tow. im. Kraszewskiego na nowo swą myśl i zorganizowało już osobny komitet, który pracuje nad ułożeniem jak najbardziej zajmującego programu zabawy.

— **Przedstawienie amatorskie.** Czeladź rzeźników przy Polskim Związku zawodowego katol. robotników przy ulicy św. Tomasza l. 37 urządza w niedzielę dnia 10 bm. przedstawienie teatralne na którem Kółko amatorów odegra komedjo-operę w jednym akcie ze śpiewami i tańcami „Młynarz i Kominiarz“ oraz operetkę w jednym akcie „U fryzyjera“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa.

— **Łaźnia ludowa.** W środę upłynął rok od czasu otwarcia łaźni ludowej przy ulicy Karmelickiej. Przez rok ten ogółem korzystano z kąpieli osób 44.225, a przeciętnie dziennie po 120. W wannach kąpało się w ciągu roku 5.527 mężczyzn i 2.812 kobiet. Natryskowych kąpieli używało w ciągu roku 29.811 mężczyzn, 2.085 kobiet i 4000 dzieci.Zwraca uwagę stosunkowo mała ilość kobiet korzystających z kąpieli. Cyfry te świadczą do jakiego stopnia łaźnia ludowa, założona dzięki inicjatywie i staraniom dyrektora miejskiej Kasy, posła dra W. Staniszewskiego, odpowiada istniejącym potrzebom.

Wykazują one także, że należy się starać o jaknajwiększy rozwój tej instytucji. Przytoczone bowiem cyfry, choć świadczą o doskonałym rozwoju, mówią także coś innego. Oto na 100.000 ludność Krakowa z kąpieli korzystało tylko 120 dziennie, czyli tygodniowo (ponieważ przeważna część ludności kąpie się raz na tydzień) 480 osób. Czyżby naprawdę na 100.000 tylko 840 potrzebowało kąpieli? Jest wprawdzie wielu takich, którzy nie chcą korzystać z tej kąpieli bo ich stać na kąpiel lepszą, są i tacy którzy nie mogą, bo nie mają nawet wymaganych kilkunastu halerzy lecz większość ludności uboższej średnio zamożnej korzystała by w wyższym stopniu z kąpieli w łaźni ludowej, jeżeliby zarząd m. Kasy oszczędności, który taką usługę okazał miastu założeniem łaźni prowadził do końca swe dobre dzieło i rostoczył nad nią baczną kontrolę, nie wszystko tam bowiem jest w porządku od pewnego czasu.

Już parę razy zwracaliśmy uwagę na podrożenie kąpieli natryskowych w łaźni ludowej, dość znaczne, bo z 12 halerzy na 20; Czem to podniesienie cen usprawiedliwić, nie wiadomo bo wszystko pozostało łaźni po dawnemu brak ścisłej czystości w kabinach i niedokładnie funkcjonujące rury czy krany, które miasto „ciepłej“ dają wodę zupełnie zimną, albo gorącą jak ukrop. Dodać należy,, że podwyżkę tą wprowadzoon od 1 sierpnia; czy z wiadomością odnośnych władz nie wiadomo, gdyż bilety na kąpiele są wydawane dawne z wydrukowaną ceną 12 halerzy, którą przekreślono atramentem i wypisano 20 hal.

Sądzimy, że Zarząd Kasy powinien wglądnąć w tę sprawę, i cenę kąpieli obniżyć, a przytem ściślej kontrolować porządki w łaźni. Będzie i to dobry uczynek i prawdziwa pomoc w odnowieniu miasta.

Staje się to nieodzownem tembardziej teraz, w porze zimowej, gdy ludność uboższa która w lecie mogła się kąpać w Wiśle, zupełnie będzie pozbawiona możności używania kąpieli gdy nie będzie mogła jej dostać w łaźni ludowej, a nie trzeba zapominać, że dla tej części ludności, która jedynie w łaźni ludowej może korzystać z kąpieli, wydatek 8 halerzy więcej tygodniowo jest zupełnie poważny, i dla uniknięcia go jest ona gotową wyrzec się kąpieli. Władzom miejskim, które tak gorliwie, wobec niebiezpieczeństwa cholery, wzięły się do dezinfekcji podworców, miejsc ustępowych i ulic miejskich powinno chyba zależeć na dezinfekcji i czystości ciała obywateli, bo przecież hygienia nas uczy podobno czystość jest pierwszym i nieodzownym warunkiem zdrowia, a brud najlepszym podłożem dla przyjęcia i rozwoju chorób zakaźnych.

— **Porządki na kolei północnej.** Jeden z naszych przyjaciół przesyła nam następujące uwagi.

Rozpisana na dzień 5 i 6 listopada rozprawa przed przysięgłymi przeciwko p, Bachowskiemu redaktorowi „N. Kolejarza“, o obrazę czci banmistrza kolei półn. Szediwego nie przyszła do skutku z powodu zgonu oskarżonego. A szkoda! Bachowski bowiem ofiarował dowód prawdy i powołał licznych świadków, którzy mieli opisać i wyjaśnić różne specjalne porządki zżydziałej kolei północnej. Zwłaszcza miały być przedstawione szczegóły „tajemniczego“, jak pisze „N. Kolejarz“ pożaru w magazynie Lemkaufa w sierpniu roku zeszłego. Według „N. Kolejarza“ miano tam sprzedawać całe wozy towarów, a nawet nadpalone wozy nie „licytacji“ tak jednak, że skarb kolejowy nie odniósł stąd żadnej korzyści. Ciekawem np. byłoby dowiedzieć się, za jaką cenę naczelnik ekspedytu Reisner (izraelita...) sprzedał dwa wozy ctrąb drugiemu żydowi Sterlingowi. gdyż pod tym względem zachodzą w rachunkach znaczne różnice. Zaznaczyć należy, że na te zarzuty podniesione w „N. Kolejarzu“, redakcja tego pisma nie otrzymała zaprzeczenia, ani nie była oskarżoną, zaś skarga wytoczona ś. p. Bachowskiemu dotyczy drobnego stosunkowo faktu sprzedaży nadpalonej szopy.

Widocznie nie było materjału do skargi.

— **Czeladź rzeźnicza** zwołała onegdaj zgrom. do domu robotniczego. Zgromadzenie obradowało nad potzebą organizacji czeladzi rzeźniczej i masarskiej, którąby objęła wszystkich czeladników bez wyjątku. Celem zatwierdzenia statutu wniesioną zostanie petycja do namiestnictwa W końcu na zachętę p. Piszczkiewicza zapisało się dwudziestu czeladników na kurs buchalterji i rachunkowości państwowej, założony przy tutejszej szkole handlowej.

Kalendarzyk niedzielny.

W niedzielę dnia 10 listopada.

Teatr miejski po południu „Moralność pani Dulskiej“. wieczorem „Mściciel“.

Stary teatr wieczorem koncert muzyki wojskowej.

Powszechne Wykłady uniwertyteckie. „Nowe teorje o powstawaniu światów“ (wykład pierwszy), p. Ferdynand Polzeniusz.

to jutrzejsza parada odwołaną zostanie. W dziesięć minut później przyniesiono trzy koperty dla nas i niech mnie dunder świśnie jeśli nie była cała piątka w każdej z nich.

Sześćdziesiąt cztery rupii. We czwartek jego lordowska mość leczyła się w szpitalu ze skutków potyczki z dzikimi Pathanami, kompania B. piła w kantynie za jego zdrowie, a parady nie było. Ale pułkownik jak usłyszał o naszem mestwie, tak powiada: „Czuję ja że musi być jakieś łajdactwo w tej sprawie, ale cóż, kiedy nie mogę im tego dowieść“.

— Ja zaś mam to prywatne przekonanie zauważył Mulvaney, że choćby i mógł nam czego dowieść, to by tego nie uczynił, bo czyż to nie woła o pomstę do nieba, taka czwartkowa parada. Jest to przeciwne i naturze i regulaminowi pułkowemu, i wogóle wszelkim prawom ludzkim i boskim.

— Masz rację mój synu odparł Learoyd, ale na co ten notatnik, panie

— Daj spokój, Learoyd. Pan zapewni nam sławę nieśmiertelną. Za parę miesięcy wystąpimy w Sherapisie. Tylko wiesz pan co, poczekaj pan, aż już nie będziemy pod władzą naszego kochanego Bobs Bahadura.

I spełniłem to życzenie.

Scherlok Holmes.

Dom Polskiego Związku Zawodowego Katol. robotników przy ulicy św. Tomasza l. 37 przedstawienie amatorskie Czeladzi rzeźników „Młynarz i kominiarz“ i „U fryzyera“.
Sala Saska po południu Wielki Kiermasz na korzyść zakładu p. Żurowskiej.
Cyrk Edison. Dwa przedstawienia kinematograficzne.

— **Śmiertelny wypadek z bronią palną.** Karol Jakimionek kierownik zakładu sadowniczego w Prądniku Czerwonym wydobywając wczoraj pod wieczór nabój ze strzelby odtylcowej w skutek eksplozji naboju został ugodzony ładunkiem w brzuch. Pomimo natychmiastowego wezwania pogotowia ratunkowego, nieszczęśliwy skonał mając rozdarte jelita. Jakimionak liczył 36 lat. Strzelbą tą płoszył on myszy polne, a ponieważ mu niechciała wypalić, usiłował z niej nabój wydobyć nie zachowując należnej ostrożności, w skutek czego padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik powołał starostów Seweryna Wasilewskiego w Bohorodczanach, Edwarda Czernaka w Myślenicach i Juljana Napoduwicza w Ropczycach do służby w namiestnictwie; przeniósł starostów Ludzimiła Trzaskowskiego z Brzeska do Myślenic, Justyna Szwedzińskiego z Sokala do Bochni i Tadeusza Mitschkę ze Zborowa do Ropczyc oraz poruczył staroście Władysławowi Kowalikowskiemu kierownictwo starostwa w Brzesku, starszemu komisarzowi powiatowemu Edmundowi Stanisławskiemu kierownictwo starostwa w Zborowie, Starszemu komisarzowi powiatowemu Bolesławowi Nieświatowskiemu kierownictwo starostwa w Bohorodczanach i sekretarzowi namiestnictwa Mieczysławowi Kaliniewiczowi kierownictwo starostwa w Sokalu. Dalej przeniósł namiestnik starszych komisarzy powiatowych Michała Bartoszewskiego z Kotoszyc do Lwowa, Józefa Sławskiego z Buczacza do Skałatu, Piotra Przybylskiego z Przemyśla do Kołomji, sekretarza namiestnictwa Adama Mińskiego z Tarnobrzega do Nowego Sącza, starszego komisarza powiatowego Tadausza Sozańskiego z Jaworowa do Buczacza, Władysława Janowicza ze Lwowa do Krosna i Kazimierza Sąpalskiego z Szybowa do Przemyśla i komisarzy powiatowych dr. Stefana Zelechowskiego z Małego Sącza do Drbobycza, Wiktora Rydla z Podgórza do Krakowa, Józefa Zbyszewskiego ze Lwowa do Podgórza, Tadeusza Horodyńskiego z Limanowej do Rohatyna, Jana Maszkowskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Kazimierza Milińskiego z Rohatyna do Lwowa, Ignacego Pylińskiego z Podhajec do Jaworowa i Władysława Kłosowskiego z Sanoka do Kołomji, koncepistów namiestnictwa Stanisława Towarnickiego ze Lwowa do Podhajec, dr. Stefana Sięka z Krakowa do Wadowic, dr. Stanisława Wysockiego z Krosna do Limanowej, dr. Juljusza Dunikowskiego z Bochni do Tarnobrzegu i Artura Lareta ze Skałata do Grybowa oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa dr. Karola Arzta z Wadowic do Krakowa, Stanisława Grabczyńskiego z Jasła do Nowego Sącza, Michała Rosolskiego ze Lwowa do Sanoka, Władysława Olszewskiego z Kołomyi do Przemyśla, Gustawa Wess-Monasterskiego ze Lwowa do Złoczowa i Władysława Kerekiartę ze Lwowa do Bochni.

— **Tani sposób dowiedzenia się adresu czyli figle fiskusa.** Jeden z naszych czytelników pisze do nas:

Pan B. Z. pragnąc dowiedzieć się adresu swego znajomego, którego nie widział już od lata kilku, a o którym wiedział, że mieszka we Lwowie, przed kilku tygodniami wysłał do „biura adresowego“ lwowskiej policji korespondentkę z opłaconą odpowiedzią, w której prosi uprzejmie „Świetne biuro adresowe“, „jeżeli to możliwe“, o poinformowanie na załączonej kartce o adresie p. C. D. Upłynął tydzień, dwa, p. Z. stracił już zupełnie nadzieję otrzymania odpowiedzi, w trzecim tygodniu spotkał się z poszukiwanym znajomym na ulicy w Krakowie i sądził, że sprawa już się zakończyła. Lecz nie, gorliwość biura adresowego jest wielka i oto, po upływie miesiąca, otrzymuje p. Z. urzędowe wezwane do urzędu policyjnego w Krakowie „w sprawie C. D.“ Zaniepokojony udaje się na policyę i tam prowadzi następujący djalog z urzędnikiem policyjnym.

Czy pan posyłał zapytanie o adres do lwowskiego biura adresowego?

Tak, ja ale ja już...

Pan jest obowiązany wpłacić natychmiast jedną koronę za stempel, a wtedy otrzyma pan żądany adres.

Ależ proszę pana, to było już przed miesiącem, ja się z poszukiwanym p. C. D. już widziałem; adres jest mi zupełnie niepotrzebny i zrzekam się otrzymania go.

To wszystko jedno, koronę obowiązany p. jest natychmiast wnieść i adres pan otrzyma.

Ale... ja nie mam przy sobie korony!

Hm... w takim razie możemy panu sprolongować na tydzień, ale radzę panu w ciągu tego czasu wnieść! koronę, gdyż inaczej przyślemy panu adres i egzekucję.

P. Z. wniósł koronę i adres otrzymał.

Tani ten i szybki sposób otrzymywania adresów poszukiwanych osób polecamy do powszechnego użytku.

— **Zamordowanie lekarza przez żydów.** Pisma warszawskie donoszą: W miasteczku Rieszenkowicach w pow. lepelskim, gub. witebskiej, dokonano morderstwa na osobie d-ra Meklera. Niejaka żydówka Rocha, utrzymująca zajazd i szynk, zachorowała na chorobę zaraźliwą. Pomocy lekarskiej udzielał wolnopraktykujący lekarz Mekler, który ostrzegł kilka osób, aby unikały tego zajazdu ze względu na możebność zarażenia się tą chorobą, gdyż cała rodzina Rochy na nią zapadła. Wskutek takiego ostrzeżenia, do zajazdu przestano uczęszczać. Otóż w dzień zbrodni, zaproszono do chorej Rochy d-ra Meklera i, gdy ostatni zapisał receptę dla chorej, z tyłu podszedł jeden z członków rodziny, i fińskim nożem zadał mu w szyję śmiertelną ranę.

— **„Postępowe“ służące.** W pismach warszawskich czytamy: Oryginalny wniosek postawiły służące piotrkowskie. Zachęcone przez agitatorów, którzy wykazali im, jak na dłoni, straszny wyzysk, jakiego ofiarą podają naogół nasze Kasie i Marysie, urządziły one wiec. Zebrały się służące, kucharki, pokojówki, do wszystkiego i do niczego (tych pono było najwięcej) i uchwaliły, że pierwszem złem są, książeczki służbowe, w których panie zapisują świadectwa.

Uchwalono książeczki owe skasować, a gdy okazało się, iż to będzie trudno, zawnioskowano, aby w imię sprawiedliwości, książeczki podobne posiadały i pracodawczynie.

My będziemy im wypisywały! wołały niektóre uczestniczki wiecu.

Niestety, większością głosów wniosek o książeczkach dla pracodawczyń, upadł.

— **„Nora“ z przeszkodami.** Z Berlina donoszą o charakterystycznem zajściu na przedstawieniu „Nory“ Ibsena w „Kleines Theater“. Rolę tytułową odtwarzała znakomita artystka Sorma. Przed rozpoczęciem aktu drugiego pojawił się na podjum sceny reżyser teatru i oznajmił publiczności, że p. Sorma jest tak silnie zdenerwowana, że dalej grać nie może. Zauważyła mianowicie, że w widowni kilku panów pilnie robi stenograficzne zapiski, co ją pozbawia równowagi. Jedna z dam w krzesłach, powstawszy z miejsca, zabrała głos i udzieliła dyr. rady, żeby skorzystała z praw regul. „domowego“. Tą pełną energji interlokutorką była jedna z popularnych gwiazd, któregoś berlińskich variété. Posłuchano jej rady i wezwano bez ogródek owych panów do opuszczenia sali, poczem sztukę dokończono. Zdumiona publiczność, nie mogła zdać sobie sprawy z natury zajścia. Okazało się w następstwie, że dyrekcja, tłomaczowi „Nory“ p. Langiemu oznajmiła, w przeddzień przedstawienia, że sztuka Ibsena nie w jego przekładzie pojawi się na scenie „Kleines Theater“. P. Lange jednak żywił podejrzenie, że oświadczenie to miało na celu tylko pozbawienie go należnego honorarjum. Stenografowie mieli właśnie fakt ten skonstantować. Obecnie następstwem tej „afery“, która zajęła około pół godziny czasu wśród niesłychanego rozgorączkowania publiczności, będzie proces sądowy wytoczony dyrekcji „Kleines Theater“ przez tłomacza i wydalonych „parforce“ z widowni jego stenografów.

Z sali koncertowej.

Koncert panny Zofji Pilarskiej.

Smutno mi, Boże.
Słowacki.

. . . .

* * *

Koncert panny Heleny Morsztynówny.

Czołem, panowie! to geniusz—pisał Schumann o Chopinie, zapoznawszy się z „Warjacjami“. Przystępując do zdania sprawy z koncertu hrabianki Morsztyn, jak chce afisz i program Morsztynównej, jak każe gramatyka, nastroić by się trzeba na nutę prawie równie entuzjastyczną, gdyby się przez artystkę na nią nie było już w połowie wieczoru nastrojonym. Starego bywalca-melomana, nauczonego smutnem doświadczeniem unikania wszelkich malujących, śpiewających i grających hrabin i hrabianek, spotkała kolosalna i nader miła niespodzianka. Na sali, szczupła garstka publiczności, przeważnie takiej, z którą się nikt nigdy w żadnym przybytku, sztuce poświęconym, nie spotka, a któraby się znowu pojawiła, w zwiększonej liczbie, jedynie, gdyby zagrała... księżniczka, chociażby na drumli i... fałszywie.

Panna Morsztynówna jest przedewszystkiem artystką, artystką z Bożej łaski, która z wybornej szkoły wyniosła wszystko, co szkoła dać jest w stanie. Wyobraźmy sobie podlotka, łączącego w jednej osobie wszystkie, i to w stopnin spotęgowanym, zalety gry pań Menter, Essipow i Carreno, a więc przewyższająca je wszystkie. Wyobraźmy sobie grę, dla której żadne trudności techniczne nie istnieją, a dla której technika jest tylko środkiem, grę poetyczną, bez sentymentalizmu, potężną, pełną temperamentn, znakomicie opanowanego, prostą i szlachetną. Czegóż jeszcze potrzeba, by artystka zrównała się z kilkoma najpierwszemi światowemi gwiazdami? Oto jedynie tego, by, nie tracąc nic z dzisiejszych zdobyczy, stała się z podlotka kobietą. Są rzeczy, których uczy jeden tylko mistrz: życie. Podlotek „ogromnie“ lubi Liszta, a gra, pożal się Boże! Sauerów, Godardów, z równym pietyzmem, jak Bacha i Chopina. Kobieta zrozumie, że talentu nie należy ciskać w błoto, że, kto się artystycznym programem wykazać nie może, ten na miano artysty nie zasługuje. Od podlotka wymagać nie mamy prawa tego, czego od kobiety wymagać będziemy. Witamy z zapałem zjawisko wyjątkowe, szczęśliwi nad wyraz, że z zapałem chwalić nie tylko można, ale należy. Tak często ganić trzeba! a rzecz to nad wyraz przykra, tak przykra, jak komiczną jest robiona dystynkcja, lodowato obojętna, półgębkiem ganiąca i chwaląca półgębkiem. Jesteśmy wszyscy omylni, ale obowiązkiem najważniejszym naszym jest mówić zawsze całą, szczerą prawdę, tę naszą, naturalnie względną dla pożytku zarówno krytykowanych jak i czytających. Ze jedni i drudzy przeważnie tej metody nie lubią to rzecz inna i dobrze znana.
F. J.

Telegramy.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń. Komisja ugodowa zebrała się wczoraj po południu na posiedzenie.

Na początku Dr Adler postawił wniosek, by posiedzenie odroczyć ze względu na polityczne położenie.

Po krótkiej dyskusji, w której brał także udział minister Korytowski, przyjęto wniosek 17 głosami przeciw 15.

Dr Lecher proponuje, by następne posiedzenie odbyć w poniedziałek po południu.

Pos. Seitz przemawia przeciw ustaleniu dnia przyszłego posiedzenia i proponuje, by upoważnić prezydjum komisji do podania w drodze pisemnej terminu przyszłego posiedzenia.

Propozycja ta została przez posła Schlegla sformułowana jako wniosek, który został przez komisję przyjęty.

Przesilenie zakończone.

Wiedeń. O wczorajszem posiedzeniu „komitetu dwunastu“ wydano następujący komunikat:

Wspólny komitet związku chrześcijańsko-społecznego i niemieckich stronnictw wolnomyślnych zebrał się wczoraj pod przewodnictwem dra Chiariego na pierwsze posiedzenie, na którem po przemowach szeregu posłów, postanowiono prosić prezydenta ministrów, by wziął udział w obradach. Premier zjawił się na posiedzeniu i przedstawił swe zapatrywania w sprawie ugody i rekonstrukcji gabinetu. Następne wspólne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 4 po poł.

Wiedeń. Slav. Corresp. donosi: Wczoraj po połud. odbyła się narada parlamentarnych komisji partji Młodoczechów, katolicko-narodowych, czesko-agrarnych i realistów. Zastępcy trzech pierwszych partji przyrzekli pos. Praszkowi pełne poparcie, jeżeli obeimie urząd ministra-rodaka.

Wiedeń. Przesilenie zakończyło się. Listę nowego gabinetu przedłoży bar. Beck, najdalej w niedzielę cesarzowi do zatwierdzenia. W poniedziałek lub wtorek nowy gabinet zostanie już ogłoszony urzędowo.

Wczorajsze posiedzenie komitetu stronnictw niemieckich doprowadziło po przezwyciężenia jeszcze znacznych trudności do zakończenia przesilenia. Po godzinnej konferencji z bar. Beckiem zgodził się p. Praszek, na objęcie ministerstwa bez teki. W ostatniej chwili jeszcze lud. niem stawiali trudności objęciu przez p. Peschkę ministerstwa niemieckiego bez teki. atoli gdyż p. Prade oświadczył gotowość ustąpienia, przyszło do zgody.

Teka handlu przypadnie młodoczechowi. kandydują do niej: dr. Herold, Fiedler, Zaczek. Ostateczna decyzja co do osoby kandydata zapadnie na najbliższem posiedzeniu klubu młodoczeskiego. Kandydatura Wohanki upadła.

Praga. „Narodni Listy“ wywodzą, że z powodu utworzenia świeżego ministerstwa dla robót publicznych, posłowie słowiańscy wraz z Polakami czują się pokrzywdzeni, gdyż przez to zasada podziału ministerstw doznała zmiany. Stronnictwa słowiańskie powinny obecnie starać się o pomnożenie ministerstw słowiańskich. Obecnie jest tylko 2 czeskich i 2 posłów polskich ministrów, podczas gdy wszystkie inne portfele przypadły niemcom.

Chorwaci w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, przed przejściem do porządku dziennego, wywiązała się długa dyskusja regulaminowa. Posłowie chorwaccy bronili swego prawa przemawiania w języku chorwackim także i w kwestyi regulaminu. Gdy posłowie chorwaccy żądali głosu, by przemawiać po chorwacku, prezydent nie udzielił im głosu, i przystąpił do dalszej dyskusji budżetowej. Przemawiali sami Chorwaci, przyczem prezydent czterem posłom odebrał głos a jednemu z nich za przemawianie w języku serbskim.

Na żądanie 20 posłów odbędzie się dzisiaj imienne głosowanie nad budżetem.

Zakład badania środków spożywczych we Lwowie.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, minister spraw wewn. Bienerth odpowiedział na interpelację pos. Głąbińskiego i tow. w sprawie założenia zakładu dla badania środków spożywczych we Lwowie w przyszłym roku i w sprawie wstawienia w przyszłym roku kredytu na to w budżecie na rok 1908. Minister zaznaczył, że założenie podobnego zakładu we Lwowie wprawdzie jest projektowane na najbliższe lata, jednakże ze względu na postępowanie przy otwieraniu podobnych zakładów, utworzenie zawisłem jest od odpowiedniego udziału kraju i gminy przy pokryciu kosztów urządzenia. Konieczne w tym względzie kroki zostały już przez minister. spraw wewn. podjęte.

Puryszkiewicz o Dumie.

Petersburg. Przywódca związku ludzi rosyjskich Puryszkiewicz oświadczył wobec współpracownika „Słowa“, że on i jego towarzysze nie uznają władzy ustawodawczej Dumy i starać się będą, aby świeża Duma miała jedynie doradcze znaczenie. Duma — zdaniem jego — niema za cel stwarzania ustaw, lecz pomagania carowi. Spodziewa on się, że Duma obecna drugi raz już się nie zbierze.

Samorząd Królestwa.

Warszawa. „Kurjer Warszawski“ donosi: Według prywatnych informacyj z Petersbuga, wobec rychłego wprowadzenia w Król. Polskim samorządów ziemskiego i miejskiego, ministerjum komunikacji ma ograniczyć kredyt na budowę nowych szos i dróg wodnych, pozostawiając troskę o lokalne komunikacje miejscowym instytucjom samorządnym.

Ze świata.

Ile przynoszą poczcie niedokładne adresy. Pod powyższym tytułem ciekawe szczegóły przynosi sprawozdanie generalnego konsula Wielkiej Brytanii. Jakkolwiek na zyski, jakie ciągnie państwo z opłat pocztowych, składają się wszyscy obywatele, to jednak nieuwaga i roztargnienie przynoszą skarbowi publicznemu zyski, stanowiące niemałą rubrykę w dochodach. Według przepisów pocztowych przesyłki, które z powodu niedokładnych adresów doręczone być nie mogą, przechodzą na własność państwa po upływie pewnego czasu. Liczba takich przesyłek w roku 1906/7 na obszarze Wielkiej Brytanii wynosiła 29¾ miliona sztuk, gdy zaś się zważy, że wsród tej liczby znajdują się nietylko samé bezwartościowe listy, ale i przekazy, listy pieniężne, czeki i t. d., to zupełnie wytłómaczoną zostanie cyfra dochodów państwa z tego źródła, wynosząca sumę, równającą się 15 milionom koron. Liczba jednak posyłek niedoręczonych w stosunku do ogólnego obrotu jest nadzwyczajnie małą. W roku 1906/7 wysłano bowiem listów 2.800 milionów, 1.120 milionów druków, 830 milionów kart pocztowych, a 100 milionów pakietów.

NADESŁANE.

Dobrym doradcą dla wszystkich rodziców, którzy szukają dla swoich dzieci pouczającej zabawki, jest ilustrowana broszurka o kotwicznych skrzynkach budowlanych, kotwicznych skrzynkach mostowych itd. itd., którą firma F. Ad. Richtera & Cie., król. nadwornych i szambelańskich dostawców w Wiedniu, I. Operngasse 16 na żądanie franco przesyła; zawiera ona bowiem oprócz dokładnego szczegółowego opisu rozmaitych kotwicznych skrzynek budowlanych i kotwicznych skrzynek mostowych bardzo dużo przepysznych wzorków budowlanych i mnóstwo zajmujących drobnozdań. Te drobnozdania zgadzają się jednogłośnie w tem, że nie ma dla dzieci w każdym wieku lepszej zabawki i lpszego środka zajęcia, jak Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe. Wszystkim przeto rodzicom radzimy szczerze, aby przed kupnem podarku gwiazdkowego przeczytali zajmującą broszurkę Richtera, w niej znajdują się także bliższe szczegóły o doskonałych instrumentach muzycznych i aparatach mówiących.

L. 2633/07.

KONKURS.

na posadę konduktora drogowego przy Wydziale powiatowym krakowskim.

Pobory: Płaca 1.700 koron, dodatek aktywalny 500 koron, ryczałt na objazdy 800 koron, — prawo do emerytury i prawo do 5 pięcioleci po 260 koron. Podania zaopatrzone dokumentami wnosić należy najpóźniej **do 30 listopada 1907 r.**

Wymagane kwalifikacje: Nieprzekroczony 40 rok życia. Ukończona szkoła przemysłowa lub szkoła konduktorów drogowych w Wydziale krajowym. Przynajmniej jeden rok praktyki przy budowie i konserwacji dróg. Posada nadaną będzie od 1 stycznia 1908 na 1 rok prowizoryczne; po roku może nastąpić stabilizacja. (1539

W Krakowie dnia 31 października 1907.

Wice Prezes *S. Skrzyński.* Sekretarz *S. Stafiej.*

Do państwowego egzaminu **z rachunkowości i buchalterji kupieckiej** przygotowuję **i za skutek ręczę.** Uczę również korospodencji i buchalterji bankowej. Zgłoszenia przyjmuję przy ul. Wolskiej 38 parter.
Stanisław Burnatowicz
kw. c. k. urzędnik rachunkowy, Lustrator Stow. zarobk. i gosp. i były Dyrektor Banku. 1541

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY. ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY.

Zygmunt Fluss

C. i k. Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

„System Flussa" GARDEROBY, UNIFORMÓW, FIRANEK I MATERYJ WSZELKIEGO RODZAJU CAŁYCH I POPRUTYCH. „System Flussa"

Własne składy fabryczne: KRAKÓW: tylko przy ulicy Św. Krzyża l. 7. LWÓW: ulica Sykstuska l. 26 obok c. k. głównej poczty, ul. Batorego l. 20. (Hotel Saski)

SPECYALNOŚĆ! Pralnia sukni jedwabnych i strusich piór.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jaknajstaranniej i jaknajtaniej. — **Największy zakład w tym zawodzie w Galicyi, Czechach w Morawii i na Śląsku. — Fabryka w Bernie.** — **Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier). — UWAGA!** Na wszystkich z mojej fabryki czyszczonych i farbowanych przedmiotach znajdują się **kartki z ceną fabryczną** i uprasza się tylko za okazaniem tej kartki zapłacić. (242

Wielki krach!



Nowy Jork i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 zł. 90 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk nożów stołowych z prawdz. angielską klingą.
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
6 łyżek z ameryk. patent. srebra,
12 łyżeczek z ameryk. patent. srebra,
1 chochla z ameryk. patent. srebra,
1 chochelka z ameryk. patent. srebra
6 angielskich spodków Victoria
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsypywacz cukru.

42 przedmioty tylko za zł. 6.90.

Te 42 przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę zł. 6.90. Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem, że to ogłoszenie nie jest żadnem oszukaństwem, zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bezwłocznie, komu towar się nie podoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje sie na

podarki weselne i okolicznościowe

jak niemniej dla każdego domostwa.

Dostać można tylko pod adresem: (1435 5

A. Hirschberg

Dom eksportowy ameryk. pat. towarów srebrnych.
Wiedeń, II, Rembrandstrasse 19|G.

Wysyła na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Tylko marka ochronna obok stoj. zapewnia prawdz.

AMERIK. PATENT.

WYCIĄG Z PISM UZNANIA:

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona. Krystonopol, Galicya. Siostra Joanna, przeł. Towarz. N. P. Maryi.

Kraków, 21 maja 1899. Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowolona, że posyłam dalsze zamówienie. Księżna Amalia Czertwertyńska.

Trzy razy już sprowadzałem od Pana garnitury po 42 K. i byłem każdym razem zupełnie zadowolona, proszę mi zatem przysłać jeszcze jeden garnitur. Jerzy hr. Dunin Borkowski, c. i k. szamb. Zakopane 12 2. 1906.

Utrzymanie zdrow. żołądka

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego dra Rose**, który wszelkie następstwa nieregularności, zaziębień, zatwardzeń, jak n. p. palenie w piersiach, wzdęcie, nadmierne tworzenie się kwasów, kurcze, uśmierza i usuwa. Środek ten sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacji właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może

Dr. Rosy balsam · Dr. Rosae Balsam.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawca Dworu

„pod Czarnym Orłem" PRAGA Mała Strona 203,
róg ulicy Neruda. (1138

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 — 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monarchji austro-węgierskich franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

C. k. Loterya policyjna

na rzecz towarzystwa wzajemnej pomocy c. k. urzędników wiedeńskiej policyi, tudzież wdów i sierót po nich, pod protektoratem c. k. Prezydenta policyi Jana Habrdy.

Cena Losu 1 korona

Pierwsze 3 główne wygrane, a między niemi

koron 30.000 koron

zostaną za najwyższem zezwoleniem Jego c. k. Apostolskiej Mości i na żądanie wygrywającego, po potrąceniu 10 proc. ustawą przepisanego podatku zyskowego wypłacone

gotówką

Losy nabyć można również przez Ekspedycyę „Głosu Narodu" (z prowincyi za nadesłaniem nadto 10 hal. na koszta przesyłki).



Dla dzieci najmilsza zabawka!

Aby w spokoju

wybrać najodpowiedniejszą zabawkę

trzeba już teraz zażądać od F. Ad. Richtera & Cie, król. nadwornych i szambelańskich dostawców w Wiedniu, I Operngasse 16, bezpłatnego przesłania nowego cennika

kotwicznych skrzynek budowlanych

i innych pouczających zabawek. (1422

Ten bogato illustrowany cennik podaje bliższe szczegóły o każdej skrzynce i o trafnie pomyślanym systemie dopełnień, który umożliwia systematyczne powiększenie każdej kotwicznej skrzynki budowlanej.

Północno Niem. Lloyd w Bremie,

(Norddeutscher Lloyd)

Generalna Agentura dla Galicji

we Lwowie, ul. Grodecka 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami.

DO STANOW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji, Argentyny (Buenos Aires), Australji, Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży, udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu
we Lwowie, ul. Grodecka 93.

Koresp. w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Baczność Rodacy! — Swój do swego!

Pierwsza polska szkoła dla krawców!

Nowy system kroju,

górujący nad wszystkimi innymi!

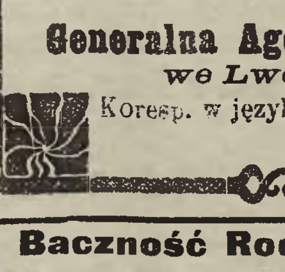
Szanownym interesantom zwracam uwagę na mój udoskonalony system kroju, nie mający sobie równego. Długoletnia praktyka. — Sława pierwszorzędnej szkoły.—Prospekty franko.

O łaskawe poparcie uprasza za Dyrekcyę

J. Plewczyński.

Internationale Zuschneideschule
Neusalz a. O., Kirchstr. 7—9.

650—4



Budziki z świecącą tarczą

	Koron		Koron
Z dzwonkiem zw.	2.40	Budzik kolej.	5.—
Z 2 dzwonkami	3.—	„ z dzwonkiem wież. biciem	6.—
Z tarczą świecącą	3.20	„ z muzyką	1·.—
Marki J. Prima	4.—		

3 lata pisemnej gwarancyi Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy

Wysyłka za pobraniem

Max Böhnel, Wien, IV.,
Margarethenstrasse 27.

Żądajcie mego cennika obejmującego 5000 rycin darmo i opłatnie. (1359

MAGAZYN Futer

P. BOUFFAL

następca Armatysa i Sp.

pod zarządem St. Reina

Kraków, Rynek gł. 22

poleca:

W wielkim wyborze

Nowości na sezon 1907|8

Przyjmuje wszelkie roboty, tak nowe jak i przeróbki.

Cenniki illustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Marka ochronna: **„Kotwica"**

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. ● Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera
pod „złotym lwem" w Pradze,
ulica Elżbiety
No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Znane z dobroci

wiśnie

suszone na kompot

poleca handel pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.



Największy wybór! — Dużo nowości!

Na drzewko!

Dekoracye kompletne do ubrania całego drzewka od 2 koron do 12 koron.
Dekoracye i ozdoby z „Lamety“ (włos aniołów), szkła, papiery, waty i żelatyny.
Szklane perły, kule, trąbki dzwonki i sople lodowe. — GIRLANDY złote srebrne i kolorowe.
Aniołki i lampiony na drzewko. — SZOPKI STAJENKI.
Pozłótkę złotą i srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący.—LICHTARZYKI ozdobne i zwykłe.
Przyrządy do zaświecania i do gaszen. Świeczki woskowe i stearynowe, kol. gładkie i karbowane.
Stoczki. Nowość: SWIECZKI ELEKTRYCZNE.

Jako podarek!

Nowość! Cyrk Humpty Dumpty.
Mydła i Perfumy w eleganckich kasetkach po rozmaitych cenach.
Perfumy, wodę kolońską, pudry i mydła francuskie, angielskie i krajowe. Wszelkie inne przybory toaletowe. — Nowość! MYDŁA ameryk.
Aparaty i preparaty do upiększenia twarzy i rąk.
Szachy, szachownice, domina i różne gry towarzyskie.
Kompletne kasetki z przyborami do robót piłeczkowych i snycerskich.

Na gwiazdkę!

Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (łamigł.) z fabr. F. A. Richtera i Sp.
Zabawki i Lalki gumowe dla dzieci.
Piłki gumowe salonowe. — PRZYRZĄDY gimn. pokojowe. TENISY pokojowe „Ping-Pong“.
Siłomierze „The Whitely“.
Aparaty „Ideal“ Family Gymnastics „Sandow“.
Farby artystyczne, przyrządy i kompletne KASETKI do malowania olejnego, akwarelą, na terakocie, drzewie i do napryskiwania.
Przedmioty z drzewa i terakoty do malowania.
Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki. ŁYŻWY śniegowe „Ski“.

polecają po cenach najtańszych REIM & SPÓŁKA Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki darmo i opłatnie. *Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.*

OBWIESZCZENIE.

Uchwałą nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, w Krakowie, z dnia 1 lutego 1907, zredukowano kapitał akcyjny do kwoty K. 758.800 i podwyższono go równocześnie do kwoty K. 3.000.000 przez emisyę nowych akcyj, przyczem zastrzeżono dla dotychczasowych akcyonaryuszy prawo poboru nowych akcyj.

W wykonaniu tej uchwały przyznaje się dotychczasowym akcyonaryuszom prawo poboru nowych akcyj w ten sposób, że za każdych sztuk 15 na K. 80 odstemplowanych akcyj (względnie za każde 3 akcye pochodząc. z zamiany) pobrać mogą 4 nowe akcye po **kursie al pari.**

Nowe akcye partycypują w zyskach roku 1907 i dlatego złożyć należy równowartość za pobrane akcye z doliczeniem 5/proc. odsetek od 10 stycznia 1907 r. aż do dnia poboru najpóźniej jednak do **15 grudnia 1907.**

Prawo poboru może być wykonane począwszy od 1 listopada b. r. aż do dnia 30 listopada 1907 włącznie, w Kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Ogłoszenia o wymianie dawnych akcyj na nowe, tudzież o wypłacie przypadającego na każdą dawną akcyę zwrotu po K. 8 w gotówce, będą osobno podane do wiadomości.

Kraków, dnia 7 listopada 1907. (1356

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.

(Przedruk nie będzie płacony).





MONOPOL

HERBATA z RĄCZKĄ

DO NABYCIA W CAŁEJ GALICYI : : : : : : : :

JULIUSZ GROSSE

KRAKÓW, Pałac Spiski

Derki na konie!



Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie, włosiste, dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanio. Gatunek *A*, szare z kolorowemi szlakami, 2 m długie 1½ szer., kor. 4·50. *B* bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami, kor. 5·50; *C* wełniane derki dworskie, żółte ze szlakami, 2 m dł. 1½ szer. kor. 7·50; *D* weln. dworskie z kwadr. 2 m 20 cm dł. 1 m 60 cm szer. kor. 8. — Wysyłka za zaliczką przez firmę polską **A. Weisberg, Wiedeń,** II, Unt. Donaustr. Nr. 23A.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. (1446

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 12.



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284*, p. Pilsen, Czechy.

Poszukuję od 1 stycznia 1908

rządcy kawalera

Zgłoszenia pod adresem **Witold Milieski, Piekary,** poczta Liszki. (1486

Ekonom kawaler

potrzebny zaraz na mniejszy folwark. Wiad. Kraków Karmelicka 16. (1540

Za najwyższem zezwoleniem Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXXVIII c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej części Monarchii.

Ta loterya pieniężna, jedyna w Austryi prawnie dozwolona, obejmuje **16.389 wygranych w gotówce w ogólnej sumie 512.980 kor.**

Główna wygrana wynosi 200.000 koron gotówką.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 19 grudnia 1907.

Cena losu 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państw. w Wiedniu III., Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach loteryjnych trafikach w biurach urzęd. podatkowych, pocztowo-telegraficz. i kolejowych, w kantorach wymiany itd. Plan gry dla kupujących darmo. — Losy wysyła się wolne od opłaty poczt. **C. k. Dyrekcya Loteryi** (Oddz. loteryj państw.)

Proszę żądać

gratis i franko



mego bogato illustrowanego polskiego Cennika z 3000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

Hanns Konrad

c. i k. dost. Dworu.

Pierwsza **Fabryka zegarków w Brüx Nr 709** (Czechy).

Szwajcarski patent. zegarek system Roskopf K. 5. Rejestrowany remontoir kotwicowy Adler-Roskopf K. 7. Prawdziwy remontoir srebrny K. 8.40. (1321

Stały i pewny zarobek 20-30 koron tygodniowo



może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatent. w. płaskiej maszynie do plecenia **„Slavia“!** Dokładna nauka za darmo; na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmuje do odsprzedaży

LIBAL i S-ka

zarejestrow. towarzystwo handlowe **we LWOWIE, ul. Kochanowskiego 39-16.**

Żądajcie prospektów.

Przystojny kawaler

podurzędnik **ożeni się** zaraz z inteligentną przystojną panną odznaczającą się wielką religijnością (ducha zakonnego). Posag z powodu na razie szczupłej pensyi wymagany. Zgłoszenia pod „Klaudyusz“ do Administracyi „Głosu Narodu“ do dni ośmiu. (1451—3

Obszar dworski Łęka Siedlecka poczta Radłów 7 klm. od Tarnowa a 2 klm od Radłowa

parceluje 50 morgów

pierwszorzędnego gruntu rodzinnego,

nadającego się wyśmienicie na place budowlane. Ceny przystępne, spłata ratami. (1481

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława [illegible]